Nr 7. Kraków, Czwartek 5 Stycznia 1911. Rok XXX.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Przyszły gabinet.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Wiedeń, 5 stycznia.

Według stanu rzeczy z wczorajszego wieczora przyszły gabinet przedstawia skład następujący:

Prezydyum: bar. Bienerth.

Sprawy wewnętrzne: hr. Stuergkh.

Obrona krajowa: generał Georgi.

Skarb: prezydent austr. kom. statyst.: dr Robert Meyer.

Handel: poseł: Weiskirchner.

Sprawiedliwość: dr Hohenburger.

Oświata: członek Izby panów prof. Lammasch.

Rolnictwo: obecny kierownik tego ministerstwa, szef sekcyi Popp (Czech).

Roboty publiczne: szef sekcyi Müller (Czech).

Kolej: dr Głąbiński.

Minister dla Galicyi: urzędnik-Polak.

Wiedeń, 5 stycznia.

Narady i konferencye u bar. Bienertha trwały wczoraj do późnego wieczora. Zdaje się, że gabinet jest już w ogólnych zarysach gotowy, o ile komisya parlamentarna Koła, która zbierze się dziś o godz. 10 przed południem na naradę, zgodzi się na propozycyę co do ministrów polskich. Co do tego krążyły wczoraj w czeskich kołach parlamentarnych pogłoski, które różnią się od propozycyi uchwalonych przez komisyę parlamentarną Koła.

Komisya parlamentarna Koła radziła wczoraj od godz. 12 do 4 po południu i po długiej dyskusyi uchwaliła zaproponować Bienerthowi powołanie do gabinetu Głąbińskiego i Kędziora. Ponadto postanowiła komisya zażądać od Bienertha gwarancyi co do budowy kanałów i oświadczenia, że w razie nieprzeprowadzenia ustawy wyciągnie konsekwencye. O godz. 4 po południu udał się dr Głąbiński do bar. Bienertha, aby mu zakomunikować te uchwały komisyi. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dr Głąbiński zda sprawę ze swej konferencyi u Bienertha.

W kołach czeskich jednak zapewniają — na podstawie informacyi, pochodzących od pos. Fiedlera, który konferował z bar. Bienerthem po Głąbińskim, że ze strony polskiej mają wejść do gabinetu tylko Głąbiński. Drugim ministrem ma być dyrektor kolei państwowych we Lwowie Rybicki, który otrzymałby tekę kolei, tak, że Głąbiński wszedłby do gabinetu jako minister dla Galicyi. Gdyby te wiadomości podane przez czeskich posłów się sprawdziły, w przyszłym gabinecie zasiadałoby tylko dwóch parlamentarzystów: Głąbiński i Weiskirchner. W kołach czeskich uważają ten gabinet za przejściowy i prowizoryczny, mający głównie za zadanie rozwiązanie Izby posłów, co ewentualnie nastąpiłoby zdaniem tych kół, już w najbliższym czasie, mianowicie po ukończeniu sesyi delegacyjnej. Gabinet — na wypadek nie uchwalenia budżetu, uciekłby się ewentualnie do § 14. O ile jednak te informacye pochodzące z kół czeskich, wśród których panuje wielkie rozgoryczenie z powodu zamiaru wstąpienia Polaków do gabinetu, są ścisłe nie da się stwierdzić.

Wiedeń, 5 stycznia.

W poselskich kołach polskich wątpią w trafność informacyj czeskich co do kandydatury radcy dworu Rybickiego na ministra kolei. Uważają niemal za pewne, że ministrem kolei zostanie dr Głąbiński, a portfel ministra dla Galicyi obejmie urzędnik. Rzecz będzie wyjaśnioną dzisiaj.

Uchwały komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Wiedeń, 5 stycznia.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Przedmiotem obrad była kwestya udziału członków Koła w zrekonstruowanym gabinecie Bienertha. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi powzięto uchwałę, że przedstawiciele Koła polskiego tylko pod tym warunkiem wejdą w skład nowego gabinetu, jeżeli bar Bienerth złoży Kołu zobowiązanie, że wszelkich dołoży starań, aby uchwała o budowie kanałów z r. 1901 została wykonaną. Zobowiązanie to powtórzyć ma bar. Bienerth w obu Izbach Rady państwa.

W razie, gdyby br. Bienerth zobowiązania swojego co do wykonania ustawy z r. 1901 nie mógł dotrzymać, przyrzeka, że poda się do dymisyi.

Tą uchwałę parlamentarnej komisyi Koła polskiego zakomunikować miał prezes Głąbiński jeszcze wczoraj prezydentowi Bienerthowi.

Dziś o godz. 12 w południe odbędzie się posiedzenie parlamentarnej komisyi Koła polskiego, na którem p. Głąbiński zda sprawę z konferencyi swej z br. Bienerthem.

Prasa niemiecka o stosunkach w Kole polskiem.

(Telegr. „Nowej Reformy“).

Wiedeń, 5 stycznia.

Dzienniki wiedeńskie szeroko rozpisują się o trudnościach, objawiających się w Kole polskiem, szczególnie co do obsadzenia stanowiska prezesa Koła. „N. Fr. Presse“ donosi: Wobec trudności, istniejących w Kole polskiem, żądają, aby dr Głąbiński w obecnej chwili nie wchodził do gabinetu. — „Die Zeit“ zaznacza, że na posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła objawiły się w dyskusyi poważne różnice zdań; najwięcej trudności sprawia kwestya budowy dróg wodnych. Demokraci polscy żądają, aby nowy rząd dał pewne gwarancye rychłego podjęcia robót kanałowych. Czy przyszli polscy ministrowie jednak będą mogli objąć takie zobowiązania, jest więcej, niż wątpliwem. Do trudności rzeczowych bowiem przyłączyły się trudności osobiste co do rozdziału portfelów ministeryalnych i obsadzenia stanowiska prezesa Koła.

Postawa Czechów.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 5 stycznia.

Kwestya czesko-niemiecka w ciągu dnia wczorajszego zaostrzyła się z powodu zupełnego **rozbicia się układów w Pradze.** Przyczyną tego było odrzucenie przez Niemców daleko idących propozycyj kompromisowych hr. Thuna. Następstwem rozbicia się układów w Pradze było to, że dr Fiedler oświadczył wczoraj br. Bienerthowi, który ofiarował Czechom dwa portfele (rolnictwo i roboty publiczne), że Czesi odrzucają propozycyę wstąpienia do gabinetu. Dr Fiedler oświadczył dalej Bienerthowi, że już za czasów koalicyi Becka przekonano się, że wspólna praca Czechów i Niemców w gabinecie jest tak długo niemożliwą, dopóki nie będzie w Sejmie czeskim zgody między Czechami a Niemcami. Wstąpienie posłów czeskich do gabinetu uniemożliwiłoby wspólną pracę z Niemcami dopóki trwa niemiecka obstrukcya w Sejmie czeskim. Dlatego też Czesi żądają, aby Niemcy wstrzymali obstrukcyę w Pradze i aby stworzono tam jasną sytuacyę; potem dopiero możliwem byłoby wstąpienie Czechów do gabinetu i przystąpienie ich do większości.

Pos. Fiedler żalił się także na stanowisko Niemców, którzy żądania swe z każdą godziną zmieniają. Propozycye kompromisowe hr. Thuna szły tak daleko, że nawet w obozach czeskich natrafiały na opozycyę. Mimo to Niemcy odrzucili je i udaremnili dalsze rokowania.

Po konferencyi Fiedlera z Bienerthem odbyło się posiedzenie prezydyum Związku czeskiego, na którem Fiedler zdał sprawę ze swej konferencyi. W ciągu obrad pojawił się w sali pos. Głąbiński, który przedstawił powody, dla jakich Polacy wstępują do gabinetu.

Zerwanie.

(Tel. N. Reformy).

Praga, 5 stycznia.

Wczorajsze obrady Niemców trwały do godz. 4 po południu, poczem u marszałka kraju ks. Lobkovitza odbyła się wspólna konferencya posłów niemieckich i czeskich. **Konferencya zakończyła się bez rezultatu.** Oficyalnego komunikatu nie wydano.

Praga, 5 stycznia.

O przebiegu konferencyi donoszą: Pos. Pacher oświadczył, że Niemcy propozycyj hr. Thuna przyjąć nie mogą.

Pos. Skarda zapytał, czy Niemcy postawią własne wnioski.

Pos. Pacher odpowiedział, że jest rzeczą posłów czeskich postawić nowe wnioski.

Dr Skarda oświadczył, że czescy posłowie obstają przy swej uchwale z 10 listopada i nie czują się zobowiązani do oświadczenia co do wniosku hr. Thuna, skoro Niemcy wnioski te odrzucili.

Pos. Pacher zażądał, aby sprawozdanie komisyi nar.-politycznej do Sejmu zawierało wszystkie dotąd załatwione części dzieła ugody z odpowiedniemi projektami ustaw (rozgraniczenie i ordynacyi kraj., jakoteż oznaczenie terminu dla sprawozdania, jakie ma wygotować Wydział krajowy co do rozdziału rozchodów kraju aż do końca czerwca b. r.); dalej dla stałej komisyi aż do 1 listopada b. r.; wkońcu konkretne stwierdzenie spraw, które mają być poddane dyskusyi, co do których prace komisyi stałej mają się ograniczyć, a to sprawozdanie o podatku osobisto-dochodowym i podatku od piwa. Ten ostatni dodatok miałby być na jeden rok oznaczony.

Na żądanie posłów czeskich zarządzono przerwę, po której dr Skarda złożył następujące oświadczenie: Imieniem pos. Dworzaka i Choca, oraz w imieniu własnem, oświadczam, że wnioski Niemców są dla nas nie do przyjęcia, ponieważ przedstawiają zwiększenie niem. postulatów i ponieważ sprzeciwiają się naszemu oświadczeniu z 20 listopada 1910, które to oświadczenie nawet stronnictwa niem. zaakceptowały, mianowicie, aby równocześnie z wnioskami niem. także wnioski czeskie przyszły pod dyskusyę. Przez postawienie nowego wniosku ze strony niem. uważamy konferencyę za unicestwioną. Ponieważ mimo naszych najdalej idących ustępstw nie znajdujemy wśród reprezentantów niemieckich żadnej dobrej woli do zgody, uważamy naszą misyę za skończoną.

Po tych słowach przedstawiciele czescy powstali, aby opuścić salę obrad.

Pos. Pacher oświadczył, że Niemcy właściwie żadnego nowego wniosku nie postawili.

Hr. Clam-Martinic wyraził ubolewanie, że akcya ugodowa w ten sposób się zakończyła; mimo że zrozumiałem jest dla niego stanowisko Czechów, przecież spodziewa się, że jeszcze nie wszystko zostało uniemożliwione.

Pos. Dworzak podkreślił gotowość czeskich przedstawicieli do porozumienia, dodając, że czeski naród nie ścierpiałby dalszych ustępstw ze strony swych posłów, a Niemcy swe żądania coraz bardziej rozszerzają.

Marszałek Lobkovitz podziękował następnie w czeskim i niemieckim języku przedstawicielom obu stron za współudział w pracy, poczem konferencya została zamknięta.

Rozwiązanie Izby posłów?

(Telegr. „N. Reformy.“)

Praga, 5 stycznia.

Z powodu rozbicia się układów czesko-niemieckich, uważają w kołach poselskich za prawdopodobne bliskie rozwiązanie Izby posłów i Sejmu czeskiego.

Parlament a delegacye.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 4 stycznia.

W razie utworzenia gabinetu w najbliższych dniach, parlament zbierze się 17 b. m. Jednem z pierwszych zadań będzie I czytanie budżetu i załatwienie ustawy bankowej, ponieważ prowizoryum bankowe upływa 15 lutego. Wobec tego, że delegacye zbiorą się w tym samym czasie, zamierzony jest taki podział pracy, że plenarne posiedzenia parlamentu odbywać się będą tylko we wtorki, czwartki i piątki, a inne dni przeznaczoneby były na obrady delegacyj i komisyj. Prezydent Pattai zamierza skrócić posiedzenia Izby, tak, że kończyłyby się one o godz. 4 po południu, a gdyby się pojawiły wnioski nagłe, to o godz. 5 po południu.

Sprawa Rydzyny.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Berlin, 5 stycznia.

Jak donosi „Vossische Ztg“ pruskie ministerstwo oświaty, jako obecny właściciel Rydzyny, postanowiło sprzedać grunta uprawne komsyi kolonizacyjnej, lasy zaś pruskiemu zarządowi leśnemu.

Po potrąceniu zwrotu strat agnatom Potockiego, Wodzickiego i kosztów sądowych, ministerstwo zyska na czysto 5 milionów marek. Przestrzeń, przypadająca komisyi kolonizacyjnej, wynosi milę kwadratową, zarządowi zaś leśnemu 8900 morgów.

Pożar w pociągu.

Dwanaście ofiar.

W uzupełnieniu depesz, zamieszczonych w wydaniu wczorajszem, otrzymujemy następującą korespondencyę:

Warszawa, 5 stycznia.

W poniedziałek, o godzinie 6 i pół wieczór, w pociągu osobowym, idącym na linii zaniemeńskiej kolei północno-zachodnich z Grodna do Suwałk, o 4 wiorsty od Bielan w kierunku do Nowokamiennej, wagon klasy trzeciej przepełniony był podróżnymi. Jeden z nich przewoził eter w butelce, która rozbiła się, jak to wnoszą inni podróżni z ostrego zapachu, który rozszedł się po wagonie w chwili katastrofy. Ktoś zapalił wówczas niebacznie zapałkę, co spowodowało natychmiastowy wybuch eteru. Płomienie ogarnęły w mgnieniu oka wnętrze wagonu.

Podróżni rzucili się do wyjścia, chcąc wyskoczyć, ale ponieważ drzwi otwierały się wewnątz, pasażerowie, ogarnięci paniką, stłoczyli się przed niemi, sami zatamowując sobie drogę ucieczki.

Wtedy część pasażerów, powybijawszy szyby w oknach, wyskakiwała przez nie w przerażeniu, ulegając ciężkim lub lżejszym okaleczeniem.

W wagonie pozostały cztery osoby, które przypłaciły życiem pożar, szerzący się w wagonie. Byli to mianowicie: Teodor Aleksandrowicz, właściciel nieruchomości miejskiej i ziemianin, Erbsteinowa z dzieckiem, żona kupca, oraz czwarty pasażer nie do poznania, ponieważ trup jego zupełnie był zwęglony. Był to prawdopodobnie sam sprawca wybuchu i pożaru. — Ośm osób jest ciężko rannych. Pierwszej pomocy udzielono im w Krasnostoku w klasztorze, w Augustowie i w Suwałkach. Z ciężko rannych znane są dotąd nazwiska Jadwigi Klakowskiej, wdowy po lekarzu, oraz Maryi Kuguczewówny, córki płatnerza wojskowego. Inni są lekko ranni lub też ulegli silnemu wstrząśnieniu nerwowemu.

Trzęsienie ziemi.

(Telegr. pet. ag. telegr.)

Petersburg. W Taszkencie wczoraj o godz. 4 rano odczuto trzęsienie ziemi.

Taszkent. Według prywatnych doniesień z Wjernoje (gub. turkestańska), miało tam wskutek trzęsienia ziemi runąć kilka domów. Połączenie z Czarkentun jest rozerwane. W Kopal (prow. Semireczeńsk) odczuto jeszcze o godz. 4 min. 23 rano trzęsienie ziemi, które spowodowało szczeliny w ziemi.

Wjernoje. Trzęsienie, które trwało 5 minut, zniszczyło w połowie kamienne domy. Dotąd nie stwierdzono, ile osób straciło życie. Piece są tak uszkodzone, że nie można w nich palić. Mróz wynosi 10°.

Tryest. W obserwatoryum morskiem zanotowały w nocy aparaty seismograficzne katastrofalne trzęsienie ziemi w odległości 5800 klm. Trzęsienie zaczęło się o godz. 12 m. 34 i trwało do godz. 1 m. 44 w nocy. Maksimum (wychylenie 20 mm.) osiągnęło trzęsienie ziemi o godz. 12 m. 53.

Walka z bandytami w Londynie.

O onegdajszej walce policyi i wojska z bandytami rosyjskimi w Londynie, otrzymujemy jeszcze następujące informacye telegraficzne:

Londyn, 5 stycznia.

Policya zamierzała wtargnąć do domu zbrodniarzy, w chwili gdy będą spać. Za długo jednak na to czekano. O godz. 7 rano agenci policyjni zaczęli rzucać kamykami w okna, aby w ten sposób wywabić zbrodniarzy. Nie poskutkowało to jednak. Wówczas komisarz Lesson rzucił wielki kamień i rozbił szybę. W tej chwili jednak padł z okna strzał i Lesson runął na ziemię, ugodzony kulą bandyty.

Londyn, 5 stycznia.

Pod gruzami domu l. 100 przy ul. Sydnej znaleziono wiele gotowych bomb i dokumentów, które dowodzą istnienia rzekomo rozgałęzionego spisku anarchistycznego.

Minister Churchill oświadcza, że rząd zaostrzy ustawę imigracyjną i dozór nad obcymi, ale nie myśli znosić prawa asylu dla przestępców politycznych w Anglii.

Londyn, 5 stycznia.

Policya twierdzi, że ma w ręku konkretne dowody, iż w Londynie istniał szeroko rozgałęziony spisek anarchistyczny. Anarchiści osiedlili się we wszystkich dzielnicach po dwóch lub trzech w jednej. W dzielnicach Whitechapel, Stepney i innych aresztowano wczoraj bardzo wiele osób.

Londyn, 5 stycznia.

W ul. Lydney panuje znowu spokój, jednakże dotąd nie usunięto kordonu policyjnego i tylko mieszkańcom tych stron wolno przechodzić tą ulicą. Tłum ciekawych ciśnie się w sąsiednich ulicach. Stan rannych strażaków i policyantów poprawia się w zadawalniający sposób. Zwłok obu spalonych, których głowy oderwane są od tułowia, pozostaną aż do oględzin w trupiarni. Słychać, że miano znaleść resztki trzecich zwłok, których rozpoznanie jest prawie niemożliwe.

Urzędowe przedstawienie.

Londyn, 5 stycznia.

O walce przy ulicy Sydney w dzielnicy Mille-End wydane zostało następujące zestawienie: Policya w nocy szukała w domu przy ul. Sydney za dwoma niebezpiecznymi anarchistami, znanymi pod nazwą „Fryc“ i „Piotr Malarz“, którzy uchodzili za przywódców przy zamachu, dokonanym na policyę w Hundisditch. Rano przy pierwszej próbie wtargnięcia do pomieszkania anarchistów jeden z policyantów został strzałem rewolwerowym ciężko zraniony. Policya z powodu tego zmieniła swoją taktykę, zamykając wszystkie dojścia do domu i odcinając ulicę silnym kordonem policyi. Zamknięci anarchiści utrzymywali bezustannie ogień rewolwerowy na funkcyonaryuszy policyjnych. W końcu wezwano wojsko, które wyruszyło z jednym karabinem maszynowym i według reguł ostrzeliwało dom. W sąsiednich ulicach zebrał się nieprzejrzany tłum ciekawych, których jednakże silny oddział policyi trzymał w odległości od miejsca walki. Dom w końcu stanął w płomieniach. Jest możliwem, że zamknięci anarchiści sami go podpalili. Dom zawalił się, grzebiąc wśród gruzów zamkniętych w nim ludzi. Na miejscu pożaru znaleziono dwoje zwłok, które jednakże były tak zniekształcone, że trudno jest stwierdzić ich identyczność. Policya wyraża przekonanie, że są to zwłoki poszukiwanych anarchistów.

Napady bandyckie w Dziedzicach i Chybi.

W uzupełnieniu wczorajczych doniesień o napadach bandyckich w Dziedzicach i Chybi, otrzymaliśmy następujące dodatkowe informacye:

Zamach w Dziedzicach.

(Telefonem.)

Bielsko, 5 stycznia.

Stan przewiezionego do tutejszego szpitala ks. Antoniego Macoszka, na którego napadli bandyci i ciężko go poranili, jest bardzo poważny; lada chwila lekarze oczekują zgonu.

Kwota, zrabowana przez bandytów, dochodzi do 2000 koron. Pogłoski, że wszyscy trzej rabusie pochodzą z Rosyi, potwierdziły się. Ślady ich ucieczki biegną ku granicy pruskiej.

Napad w Chybi.

(Telefonem.)

Bielsko, 5 stycznia.

Urzędnik pocztowy Rabe, powracając z odwiedzin od swej siostry w Strumieniu, wstąpił po drodze do karczmy obok Zarzecza. Tu po skromnej przekąsce zwrócił na siebie uwagę siedzących w szynku indywiduów, gdy gospodarzowi zapłacił należną cenę banknotem 50-koronowym, poczem opuścił lokal. W ślad za nim podążyli czterej bandyci, będący w stanie nietrzeźwym, i śpiewając rozmaite piosnki, poczęli się ku Rabemu zbliżać i go zaczepiać, aż w końcu zepchnęli go do przydrożnego rowu. — Wówczas Rabe, podniósłszy się z ziemi, wydobył z kieszeni rewolwer i dał strzał do napastnika, który usiłował go schwycić ze piersi. Strzał ten był śmiertelny, bandyta na miejscu wyzionął ducha. Drugim strzałem ugodził Rabe innego bandytę w brzuch, raniąc go ciężko. Następnie wystrzelił również kilka razy do reszty napastników, którzy poczęli uciekać. Zawiadomiona o napadzie żandarmerya puściła się natychmiast za zbiegami w pościg i aresztowała ich, oraz odprowadziła do więzienia śledczego w Bielsku. Rannego bandytę zaś umieszczono w bielskim szpitalu.

Rabe odniósł lekkie tylko kontuzye na głowie od upadku na kamienisty grunt; po opatrunku lekarskim pełni on już swe obowiązki służbowe.

W związku z poszukiwaniami żandarmeryi na Śląsku i pograniczu pruskiem za zbiegłymi bandytami, krakowska policya rozpoczęła przeszukiwanie wszystkich nadchodzących do Krakowa pociągów; wczoraj po południu urządzono „obławę“, która przedewszystkiem zwróciła się przeciw wszelkiego rodzaju włóczęgom. W szczególności zarządzono rewizye wszelkich domów noclegowych w mieście, jakoteż na przedmieściach. Przy ulicy Radziwiłłowskiej przytrzymano około 20 osób, które, nie mogąc się należycie wylegitymować, zostały odstawione do aresztów „pod telegrafem“.

Ankieta żydowska.

(Telegram „Nowej Reformy“.)

Lwów, 5 stycznia.

Wydział krajowy zwołał na dzień 23 b. m. ankietę w sprawie żydowskiej. Przewodniczyć będzie marszałek hr. Badeni, względnie członek Wydziału kr. dr Władysław Jahl. W obradach weźmie udział szereg wybitnych osobistości, zaproszonych przez Wydział krajowy, które w swoim czasie otrzymały odpowiedni kwestyonaryusz, oraz materyały, odnoszące się do kwestyi żydowskiej, a zestawione i opracowane przez dra Groińskiego.

Z procesu moskalofilskiego.

(Tel. „N. Reformy“.)

Lwów, 5 stycznia.

Z okazyi procesu, toczącego się obecnie pomiędzy ks. Dawidiakiem a dr Dydukiewiczem, wyszło na podstawie zeznań ks. Dawidiaka na jaw, że ostatnia ewolucya galicyjskiego rusofilstwa w partyi staroruskiej na partyę rosyjską, była wynikiem wpływów hr. Bobrińskiego i to wpływów, posługujących się nie tylko słowem, ale i brzęczącą monetą. Ks. Dawydiak w swoich zeznaniach, składanych pod przysięgą, wypowiada jasno i dokładnie, że hr. Bobriński odmówił dalszych subwencyj „Haliczaninowi“, podając jako przyczynę lokalno-galicyjskie stanowisko, oraz zapatrywania dr Korola i tow.; pieniądze zaś te przelał na frakcyę, która stanęła wyłącznie na gruncie rosyjskim. Wobec tych środków stają się zupełnie zrozumiałemi kierunek i treść artykułów, zamieszczanych w „Prykarpackiej Rusi“.

Kronika.

Kraków, czwartek 5 stycznia.

Kalendarzyk kościelny: Telesfora i Emiliany.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 7 min. 40, zachód o godz. 3 m. 50, długość dnia godzin 8 min. 10

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Przeważnie pochmurno, od czasu do czasu opady, ożywione wiatry, ciepłota spada, stan niepewny.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Szklana góra“.

Teatr ludowy (przy ul. Rajskiej): „Krowoderskie zuchy“.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza: Kazimierz Czapiński: „O Tołstoju“ w sali Muzeum techn.-przem., o 7 wiecz.

Zebranie nauczycieli szkół przemysłowych uzupełniających i zawodowych w sali Tow. demokr. o 9 rano

Walne zebranie krak. Związku pomocy dla więźniów politycznych w lokalu „Spójni“ (Krupnicza 4) o 7 wiecz.

Opłatek w „Straży polskiej“.

Wystawa w Tow. sztuk pięknych od godz. 11 do 4 po południu.

Teatr miejski we Lwowie: „Hrabia Luksemburg“.

Pożegnanie Zygmunta Sarneckiego. Obiadem w Grand Hotelu, żegnało wczoraj grono publicystów, redaktorów miejscowych i przedstawicieli sceny, autora „Szklanej góry“ i zasłużonego a zawsze cenionego pracownika na niwie ojczystej literatury, p. Zygmunta Sarneckiego, który wyjeżdża na stały pobyt do Zakopanego. W uczcie wzięli udział: prezes Koła literackiego dr August Sokołowski, kustosz Muzeum Narodowego p. Goldstein, pp. Hoesick, Żuk-Skarszewski, dr Żeleński (Boy), dyrektor Solski, sekretarz teatru Siedlecki, artysta dram. Stanisławski, redaktorzy Starzewski, Beaupré, Konopiński, Rakowski i i.

Pierwszy toast na cześć p. Sarneckiego wzniósł dr August Sokołowski, przedstawiając autografy tegoż stwierdzające, że brał on czynny udział w komitetach narodowych podczas walk w r. 1863. Mowca podniósł nadto literacką działalność p. Sarneckiego i wyraził nadzieję, że rozstanie się jego z Krakowem będzie tylko chwilowem.

Ze słowami uznania dla dramatycznego talentu p. Sarneckiego połączył dyrektor Solski życzenie, aby nie przestał nadal dla sceny pracować, a p. Stanisławski imieniem artystów teatru krakowskiedo wyraził cześć i uznanie dla p. Sarneckiego. Red Beaupré wzniósł zdrowie solenizanta, jako redaktora i publicysty, wiernego ideałom i przekonaniom, zawsze pełnego dobrego smaku i wykwintnego stylu.

Z widocznem wzruszeniem dziękował p. Sarnecki za tę niespodziewaną owacyę i prosił, aby Kraków zachował go w pamięci, a przyjaciele jego i znajomi odwiedzili go w Zakopanem.

Po kilku jeszcze serdecznych przemówieniach, toczyła się dłuższa w tem gronie pogawędka w salach kawiarni Grand Hotelu.

Z sali odczytowej. — Wielce ceniony znawca dziejów muzyki w Polsce, dr Zdzisław Jachimecki, wygłosi w sobotę d. 7 b. m. o g. 5 w sali Kopernika (Collegium Nov.) odczyt na dochód Towarzystwa Oświaty ludowej p. t. „Rozwój kultury muzycznej w Polsce". Bilety po 1 K i po 50 hal. są do nabycia w księgarni Spółki wydawniczej, Rynek Główny G—D a przed odczytem u wejścia do sali.

„Jasełka". W sali klubu pocztowego (Lubicz 5) odegra młodzież szkół średnich ze współudziałem orkiestry mandolinowej w piątek 6 b. m. „Jasełka". Początek o godz. 3 po południu i o 7 wieczór. Po przedstawieniu wieczornem zabawa taneczna.

Zapomogi. Odsetki funduszu zapomogowego jubileuszowego cesarza Franciszka Józefa I, stowarzyszenia gospodniczo-szynkarskiego do podupadłych członków tego stowarzyszenia, ewentualnie pozostałych po nich wdów i sierót (połowa dla osoby wyznania chrześcijańskiego, połowa dla osoby wyznania izraelickiego) za rok 1910 są do rozdania. Pisemne podania nie stemplowane należy wnosić do dnia 1 lutego do kancelaryi stowarzyszenia (ul. Pawia l. 3).

Wymiana marek pocztowych. Dyrekcya poczt donosi, że wydane 18 sierpnia z. r. w celu uczczenia osiemdziesięcioletniej rocznicy urodzin cesarza marki listowe mogły być używane tylko do 31 dnia 1910. Wskutek wycofania marek tych z obiegu pocztowego z dniem 1 stycznia 1911 zezwoliło ministerstwo handlu, ażeby marki tej emisyi o ile jeszcze znachodzą się w rękach publiczności, przyjmowały wszystkie urzędy pocztowe do bezpłatnej wymiany na marki bieżącej emisyi, jednak tylko w czasie do 31 marca b. r.

Filia związku portyerów i personalu hotelowego w Krakowie zawiązaną została na podstawie statutu, zatwierdzonego reskryptem namiestnictwa. Wydział związku stanowią pp. Władysław Lelek (prezes), Antoni Tymczak (zast. prezesa), Józef Trojnarski (sekretarz), Józef Dąbrowski (zast. sekretarza), Michał Borowy (skarbnik), Józef Machalik (kontrolor), Antoni Iłow (zast. kontrolora), Jan Tołd, Stefan Piwowarski.

Kronika policyjna notuje dzisiaj cztery wypadki kradzieży, dokonanych na szkodę Ludwika Jana Barskiego, Maryi Gromnickiej, Leokadyi Hennechowej, oraz przytrzymanie niejakiego Mojżesza Perlmana, podejrzanego o kradzież.

Zamachy samobójcze. Wczoraj około godz. 7 wieczór usiłował się otruć sublimatem 21-letni technik S. Z. w swem mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej. Pogotowie ratunkowe, udzieliwszy denatowi pierwszej pomocy, odwiozło go na klinikę prof. Jaworskiego. W południe znów zawezwane pogotowie do innego denata, który również zażył sublimatu w zamiarze samobójczym. Po zastosowaniu odpowiednich środków, zapobiegających działaniu trucizny, oddano opiece lekarskiej.

Zmiażdżenie ręki. Wczoraj w fabryce Grönberga w Podgórzu, pracującemu tamże robotnikowi, 20-letniemu Eugeniuszowi Miejkiewiczowi, zmiażdżyła maszyna lewą rękę, odcinając cztery palce. Po zaopatrzeniu rannego na pogotowiu ratunkowem, odwieziono go do szpitala św. Łazarza.

Nowy profesor. Cesarz zamianował profesora akademii handlowej we Lwowie, dra Eugeniusza Romera, zwyczajnym profesorem geografii w uniwersytecie lwowskim.

Konkurs na gmach kolejowy we Lwowie. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje za pośrednictwem „Koła architektów polskich we Lwowie" konkurs dla architektów krajowych na szkice gmachu dyrekcyjnego, który ma być wybudowany na parceli narożnej przy zbiegu ulic Mickiewicza i Zygmuntowskiej. Szkice wykonać należy w skali 1:200 metrów. Termin nadesłania prac: dnia 1 marca 1911 r. do godziny 12 w południe. Za względnie najlepsze projekty wyznaczono trzy nagrody: 3000, 2000 i 1000 koron. Warunki i program konkursu wraz z planami sytuacyjnymi otrzymać można w lokalu „Koła architektów polskich" we Lwowie, ul. Zimorowicza l. 9 i w „Kole architektów polskich" w Krakowie, ul. Straszewskiego l. 28. Na sędziów konkursowych wybrani: a) przez dyrekcyę kolei państwowych: hr. Leon Piniński, radca dworu Stanisław Rybicki, prof. Stanisław Rejchan i starszy radca budownictwa Leopold Schick; b) przez „Koło architektów polskich we Lwowie" profesorowie politechniki Gustaw Bisanz, Jan Lewiński i Tadeusz Obmiński, architekt Wincenty Rawski, prof. Adolf Weis; jako zastępcy pp. Michał Łużecki, starszy inżynier magistratu i architekt p. Władysław Sadłowski, profesor politechniki; c) z „Koła architektów polskich w Krakowie" jako delegat p. Sławomir Odrzywolski, starszy radca budownictwa, architekt i prezes „Koła architektów" w Krakowie.

Zabicie agenta policyi. Z Warszawy donoszą: W mieszkaniu przy ulicy Kapnej nr. 7 ukrywać się mieli bandyci, którzy przed niedawnym czasem dokonali krwawego napadu i rabunku na osobach kasyerów fabryki Labor. Przedsięwzięto więc obławę i otoczono silnym oddziałem policyi dom cały. — Przodem jako przewodnik podążył agent policyjny, 19-letni Józef Jasiulewicz, który wszedł wcześniej do wskazanego mieszkania i usiłował rozmową i żartami zatrzymać obecnych. Wkrótce za Jasiulewiczem do mieszkania wpadło 7 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i strzeliło do agenta. Jedna z kul przeszyła czaszkę Jasiulewicza, który padł martwy. Zanim na miejsce zbrodni przybył nadciągający z oddziałem policyi komisarz policyi, mordercy zbiegli. Rozpoczęta tak niefortunnie obława trwała do późnej nocy. Aresztowano znaczną liczbę osób, lecz czy są między nimi poszukiwani bandyci lub mordercy Jasiulewicza, niewiadomo.

Odznaczenie. „Wiener Zeitung" donosi: Cesarz nadał właścicielowi dóbr Stefanowi Moysie-Rosochackiemu w Rudnikach baronostwo i odnośny dyplom podpisał.

Mianowania. Minister skarbu nadał koncepiście prokuratoryi skarbu we Lwowie, drowi Maryanowi Gubrynowiczowi, prowizoryczną posadę adjunkta prokuratoryi skarbu.

Zmarli. Zdzisław Olas, uczeń VI klasy I szkoły realnej, syn kierownika szkoły w Łobzowie, zmarł 4 b. m. w Krakowie.

Telegramy

z dnia 5 stycznia.

Wiedeń. U cesarza katar ustępuje, chrypka jest już nieznaczna.

Wiedeń. Min. Aerenthal wraz z żoną wyjeżdża jutro do Gries, skąd 21 b. m. powróci do Wiednia.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg" donosi, że niemiecki ambasador w Tokio, dr bar. Schwarzenstein, wskutek cierpienia oczu podał się do dymisyi, powraca jednak jeszcze na krótki czas na swoje stanowisko, aby być do dyspozycyi następcy tronu podczas jego pobytu w Japonii.

O kanały.

Przerów. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Tow. dla regulacyi rzek i budowy kanałów. — Przyjęto rezolucyę z protestem przeciw wszelkim próbom anulowania ustawy wodnej z 1901 r. i żądaniem przyznania odpowiedniej procentowej sumy ze środków państwowych na melioracye, drogi i budowle kolejowe na Morawach.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm prowadził wczoraj dalszą dyskusyę nad serbskim traktatem handlowym. Uzasadnienie wniosku pos. Polonyiego w sprawie samodzielnego banku postawione zostanie na porządku dziennym posiedzenia sobotniego. Następne posiedzenie dziś.

Strajk generalny.

Bruksela. Sytuacya w kopalniach zaostrza się. Właściciele kopalń odrzucili rokowania z przedstawicielami robotników. Wskutek tego w okręgu Maasufers proklamowano strajk generalny. Liczba strajkujących wynosi około 12.000.

Seraing (Belgia). Wczoraj po południu strajkujący górnicy strzelali do żandarmów. Żandarmi odpowiedzieli salwą. Pięć osób rannych

Pożar aeroplanów.

Wrocław. Wczoraj po południu w hali przeznaczonej dla 5 aeroplanów wybuchł pożar, który wskutek eksplozyi benzyny nader szybko się rozszerzył. Hala i trzy aparaty spłonęły.

Proces o rozruchy w Moabicie.

Berlin. W procesie o rozruchy w Moabicie zamknięto wczoraj postępowanie dowodowe i rozpoczęło się plaidoyer mową pierwszego prokuratora.

A. KUPRIN.

Przyznał się.

Z oryginału rosyjskiego przetłómaczył dr. M. S.

(Ciąg dalszy.)

Był jasny lekko mroźny jesienny poranek. Trawa, ziemia, dachy domów, wszystko było pokryte delikatnym białym nalotem szronu; drzewa zdawały się być dokładnie podpudrowane.

Obszerny podworzec koszar zamknięty ze wszystkich czterech stron długiemi drzewianemi zabudowaniami roił się jak mrowisko szaremi żołnierskiemi figurami. Z początku wydawało się, że w tem mrowisku nie było wcale ładu, ale wprawne spojrzenie mogło dostrzedz, że w czterech rogach podworca formowały się cztery gromady i że stopniowo każda z nich rozciągała się w długi prawidłowy szereg. Ostatni spóźnieni ludzie pospiesznie biegli, dogryzając w biegu chleb i dociągając rzemyka ładownic.

Po kilku minutach roty jedna za drugą błysnęły i brzękły karabinami i jedna za drugą doszły do samego centra podworca, gdzie stanęły twarzami ku środkowi, tworząc czworobok, w środku którego zostało niewielkie puste miejsce około czterdziestu kroków w kwadrat.

Mała kupka oficerów stała na stronie, otaczając komendanta batalionu. Przedmiotem ich rozmowy był szeregowiec Bajguzin, na którym miał być dzisiaj wykonany wyrok pułkowego sądu.

Ze wszystkich najwięcej rozprawiał ogromny ryży oficer w grubym płaszczu z grubego sukna z baranim kołnierzem. Płaszcz ten miał własną historyę i był znany w pułku pod dwiema nazwami, mianowicie strażniczego korzucha i babcinego szlafroka. Ale nikt tak nie nazywał tego płaszcza w obecności jego posiadacza dlatego, że wszyscy bali się jego długiego, ordynarnego języka. Mówił, jak zawsze, brutalnie, z małoruska, z szerokiemi gestami, nigdy nie zgadzającemi się z sensem rozmowy, z niedorzeczną składnią zdań, zdradzającą byłego seminarzystę.

— U nas w bursie tak rzeczywiście walili. Chcesz, czy nie chcesz, bywało, a w sobotę spuszczaj portki! Tak i mówili: Masz racyę, milutki, prawda — ale no, kładź się.. Kiedyś winien — to za karę, a nie winieneś — to dla zachęty.

— No, temu to możebne, że się dostanie porządnie — mówił komendant batalionu — bo to żołnierze nie wybaczają złodziejstwa.

Ryży oficer szybko zwrócił się do komendanta z chęcią zaprzeczenia, ale się rozmyślił i przemilczał.

Do komendanta batalionu podbiegł feldfebel z boku i półgłosem zameldował:

— Wasza wysokość, prowadzą tego Tatarzyna.

Wszyscy się obrócili w tył. Żywy czworobok nagle poruszył się bez wszelakiej komendy i uspokoił się. Oficerowie spiesznie poszli do rot, zapinając po drodze rękawiczki.

Wśród panującej ciszy wybitnie słychać było kroki trzech mężczyzn. Bajgużin szedł w środku między dwoma konwojującymi, w tym samym niezmiernie długim płaszczu, połatanym na grzbiecie różnokolorowemi kawałkami i z rękawami, jak i pierwej, sięgającemi poza kolana. Brzegi nasuniętej nisko czapki opuściły się od przodu na kokardkę, a z tyłu się podniosły. Dziwne robił wrażenie ten malutki, zgarbiony zbrodniarz, gdy stanął między dwoma konwojującymi go żołnierzami, w pośrodku czterystu uzbrojonych ludzi.

Od chwili gdy podporucznik Kozłowski przeczytał w rozkazie, że Bajguzin został skazany na karę cielesną, opanowały go bardzo różne uczucia. Nie udało mu się nic zrobić dla Bajguzina z tego powodu, ponieważ komenda na drugi dzień uprzedziła go z przesłuchaniem. Wprawdzie pamiętając o obietnicy poczynionej Tatarowi, zwrócił się on do komendanta swojej roty o poradę, ale bez wszelkiego rezultatu. Komendant roty z początku zdziwił się, potem się roześmiał, a wkońcu, widząc wzrastające wzburzenie młodego oficera, zagadał o czem innem i odwrócił jego uwagę. Teraz uważał się Kozłowski może i nie za zdrajcę, ale miał to przekonanie, że to on podstępem wyciągnął z Bajguzina przyznanie się do kradzieży. „To przecież za pozwoleniem jeszcze nikczemniejsze, myślał sobie, rozbroić człowieka wspomnieniami o domu, o matce, a potem nagle go przydusić".

W chwili, gdy słyszał mówiącego ryżego oficera, to szczególniejszą nienawiść czuł do jego wstrętnej brody, do jego ciężkiej opasłej figury, napomadowanych kosmyków jego włosów, wyzierających z tyłu z pod czapki. Ten człowiek widocznie z satysfakcyą przyszedł na widowisko, za sprawcę którego Kozłowski uważał, bądź co bądź, siebie.

Komendant wyszedł na środek batalionu i odwróciwszy się tyłem do Bajguzina, przeciągle i ostro zakomenderował:

— Baczność!

Kozłowski pociągnął z pochwy pałasz do połowy, wzdrygnął się jakby od zimna i potem już nie przestawał drżeć nerwowo. Komendant powiódł wzrokiem po szeregach i krzyknął:

— Równaj się!

Czworobok poruszył się, akuratnie dźwięknął dwa razy karabinami i ucichł.

— Niech adjutant odczyta wyrok pułkowego sądu! — rozkazał komendant swym twardym, głębokim głosem.

Adjutant wyszedł na środek. On nie umiał wcale jeździć konno, ale naśladował w chodzie kawaleryjskim oficerów, kołysząc się idąc i nachylając korpus ku przodowi za każdym razem. Czytał z nieodpowiednim akcentem, niezrozumiale i rozwlekając słowa niepotrzebnie.

— Pułkowy sąd N...skiego pułku piechoty pod przewodnictwem pułkownika N. i członków tego a tego, tego a tego...

Bajguzin, jak pierwej, posępnie stał między dwoma konwojującymi i czasem tylko obrzucał obojętnym wzrokiem szeregi żołnierzy. Widocznem było, że ani słowa nie słyszał z tego, co czytano i również nie dobrze wiedział, za co go karać zamierzają. Raz tylko poruszył się pociągnął nosem i obtarł się rękawem płaszcza

(Dok. nast.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 4 stycznia.

HOTEL SASKI: M. Bruckner, S. Quittner z Wiednia, J. Grabkowski z Kielc, J. Świętochowski z Dąbrowy, Z. Glinka, Wł. Leszczyński z Król. Pol., Wł. Kryński, E. Laks z Warszawy, J. Zaklika ze Lwowa, L. Śniegocki, A. Braunschweig z Warszawy, W. Czarniecka z Marynówki, E. Gwizdalski z Warszawy, P. Jacobi z Medyolanu, L. Broniewski z Petersburga, J. Gross z Wiednia, M. Markiewicz z Sosnowca.

HOTEL BELVEDERE (pokoje od 2 koron. Łazienki. Restauracya i kawiarnia na miejscu): inż. Wacław Rzewuski z żoną ze Lwowa, dr Mikołaj Zadurski z Poznania, Józef Borkowski z żoną z Częstochowy, Ludwik Mika z Bogumina, Leon Dyl z Wiednia, Maurycy Kohn, Adolf Eisner z Jarosławia, Stanisław Firla z Opawy, Karol Schwadron z Krakowa, Stefan Romanków z Mielca, Karol Smolski z Drohobycza, Władysław Okoński, Józef Münz ze Lwowa, Gustaw Grün, Paweł Zattlasch z Wiednia, Ryszard Kossellek z Witkowic, Józef Myszkowski, Franciszek Popławski z Zakopanego, Tadeusz Albiński z Żurkowa, Stefan Żardecki z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 stycznia. Losy: a) procent.: Austryackie zakładu kred. z obl. prc. z roku 1880 3-prc. 297·—. Austr. zakł. kr. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. —·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 288·—. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 257·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr 3-prc. 121·—. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 45·50. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 532·—. Clary 40 złr. m. k. 211·—. Pożyczka m. Insbrucka 20 złr. —·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 92·—. Pożyczka m. Lublany 20 złr. —·—. Palffy 40 złr. 265·—. Czerw. krzyża Tow. austr. 10 złr. 95·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 złr. 67·—. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 złr. —·—. Salma 40 złr. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 złr. 70·—. Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 259·—. Tureckie oblig. prem. kolei prc. 261·—. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 527·50.

Wiedeń, 4 stycznia. Zamknięcie giełdy. (Wal. kor.) Akcye: Austr. Zakł. kred. 679 —, węg. Zakł. kred. 868 —, Anglobanku 323 —, Unionbanku 637 75, Länderbanku 533 50, Bankverein 557 75, Bodencredit 13 23, Galic. Banku hipotecznego 682 —, Kolei państwowych 750 75, kolei południowej 115 75, kolei północnej 51 80, kolei Czerniowieckiej 556 —, Alpiny 764 —, Rima Muranyi 672 —, Praskiego Tow. żelaznego 25 94, Fabryki broni 735 —, Akcye tureckie tyt. 363 —, Gal. akc. Tow. kop. n. 789 —, Obl. węg. indemniz. — —, Renta majowa 93 30, Austr. renta koron. 93 30, Węgier. renta koron. 91 95, 56 letnie Listy Tow. kred. ziemsk. 92 95, $9^{0}/_{0}$ Listy Banku hip. 93 25, $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ Listy Banku hip. 99 10, $5^{0}/_{0}$ Listy Banku hip. 110 50, $4^{0}/_{0}$ Listy Banku kraj. 94 —, $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ Listy Banku kraj. 100 75, $4^{0}/_{0}$ Gal. Obl. propin. 98 60, $4^{0}/_{0}$ Gal. pożyczki kraj. 1893 93 65, $4^{0}/_{0}$ Pożyczki m. Lwowa 92 65, Losy tureckie 262 50, Marki 117 48, Ruble 253 50, Rosyj. pożyczka 104 30, Akcye praskiego banku kredyt. 727 —, $4^{0}/_{0}$ pożyczka m. Krakowa 93 —, Galicyjski bank kredytowy ziemski $4^{1}/_{2}{}^{0}/_{0}$ 99 10.

Usposobienie: silne.

Berlin, 4 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Austr. kredyty 213·75; Austr. kolej państw. 159·—; Disconto 194·62; Tow. handlowe 169·87; Warszawsko-wiedeńskie 218·12; Losy tureckie 180·50; włoskie —·—; Noty austr. 85·05; Wiedeń krótki 849·75; Noty rosyjskie 216·05; Nowy Jork 420·75; $4^{1}/_{2}$ polsk. listy zastawne 96·40; Ameryk. noty 420·—; $3^{0}/_{0}$ pruskie konsole 85·40; Lombardy 21·37; Packetfahrt 140·90; Warszawa krótkie 142·37.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rzadca drukarni L. K. Górski